

# Copson-Niećko, Maria J. E.

---

## W odpowiedzi doc. Florianowi Stasikowi

---

Przegląd Historyczny 66/2, 337-344

---

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Kraitsirze w „Przeglądzie Historycznym” t. LX, 1969, z. 1, s. 127—129) są identyczne, co łatwo stwierdzić. Źródło nie zostało błędnie podane, gdyż rękopis sygn. 5313 Biblioteki Czartoryskich w Krakowie nosi nazwę „Spisy osób 1815—1854”. Poprawna sygnatura tego rękopisu figuruje też w bibliografii zamieszczonej w pracy (s. 313).

Mogę autorkę recenzji zapewnić, że w Aneksie 2 nie popełniłem 21 błędów (nie mogę dopatrzeć się ani jednego). Zamieściłem ponownie poprawną listę emigrantów, aby ta którą ogłosił Lerski nie wprowadzała w błąd badaczy. Lerski wcale nie podaje źródła, skąd tę listę wy dobył, ale p. Copson-Niećko nie informuje o tym, co więcej — stawia mi Lerskiego za przykład. Podobnie ma się sprawa, gdy idzie o statki „Lipsia”, „Cherokee”, „Adria”.

Demagogiczne jest także stwierdzenie, że „oburzająco wielka jest liczba błędów ortograficznych w amerykańskich i angielskich nazwiskach oraz w podanych w odсылaczach i bibliografii tytułach (?) publikacji”. Na dowód p. dr Copson-Niećko nie przytacza ani jednego.

Przekładu streszczenia na język angielski dokonała rodowita Amerykanka na prośbę Wydawnictwa. Opinia recenzentki, że „przekładu streszczenia (s. 343—346) na angielski podjął się chyba ktoś, kto wie tylko, że taki język istnieje”, jest jeszcze jednym z długiej zapewne listy jej „argumentów” zaczerpniętych z arsenału nie mającego nic wspólnego z jakąkolwiek nauką dyskusją.

Wiele mówiąca jest końcowa wzmianka, że autorka recenzji przygotowała artykuł na temat polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych w latach 1831—1864. Winszuję i czekam z niecierpliwością na jego ukazanie się w druku.

Nie zamierzam, jak to często ma miejsce, dokonywać jakiegokolwiek podsumowania lub wyciągania ogólnych wniosków z recenzji. Pozostawiam to czytelnikowi. Moim głównym zadaniem było wykazać, ile jest prawdy a ile fałszywych w niej twierdzeń. Zastanawia mnie jednak, komu i w jakim celu potrzebne są takie recenzje?

Chcę nadmienić, że dotychczas ukazało się już kilka recenzji i omówień mojej pracy<sup>1</sup>. Mam nadzieję, że może znajdą się jeszcze inni recenzenci, którzy potrafią w przyjęty powszechnie sposób wskazać występujące w niej braki.

*Florian Stasik*

W ODPOWIEDZI DOC. FLORIANOWI STASIKOWI \*

Moje uwagi o polskiej emigracji politycznej w USA w XIX wieku trudno nazwać recenzją — jest to wypowiedź na marginesie książki doc. F. Stasika.

Jako zwolennik wzbogacania wiedzy poprzez wnoszenie krytycznych uwag, korygowanie błędów i przedstawianie odmiennych punktów widzenia, doc. Stasik nie może z góry uznać krytyki swojej pracy za zbyteczną, nieuzasadnioną, niekompetentną, lub w ogóle „od rzeczy”. Nic nie upoważnia do czynnego przeciwstawiania się wzbogacaniu „naszej niedoskonałej wiedzy o bardzo wielu sprawach”

<sup>1</sup> M. Drozdowski, *Powstańcza Polska w USA (1831—1864)*, „Nowe Książki” 1973, nr 19/567; *A New Study of Polish Immigration in America*, „Czas” (Brooklyn), 15 listopada 1973; B. Grzełowski, KH LXXXI, 1974, nr 2, s. 438—440; S. Kraszewski, „Przegląd Zachodni” XXX t. I, s. 405—412.

\* Redakcja „Przeglądu Historycznego” — przyznając tyle samo miejsca dysku-tantom — zmuszona była opuścić z obszernej wypowiedzi dr Marii J. E. Copson-Niećko na list doc. Floriana Stasika niektóre ustępy, zwłaszcza dotyczące bardziej szczegółowej problematyki. Miejsca opuszczone zostały zaznaczone kreskami w nawiasach kwadratowych — [przyp. Redakcji].

poprzez zniekształcanie uwag o „Polskiej emigracji politycznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1831—1864” w celu zagmatwania obrazu i ośmieszenia poważnych zarzutów. Historyk, który uważa stan badań nad interesującym go zagadnieniem za niezadowalający, nie powinien torpedować konstruktywnej próby wskazania sposobów naprawienia tego stanu.

Nic w mojej ocenie pracy i dorobku M. Haimana nie świadczy o braku powściągliwości. „Mrówcza praca” nie zawsze jest synonimem naukowości, a w wypadku Haimana dała publikacje pozostawiające wiele do życzenia. Doc. Stasik nie chce przyjąć mojej tezy, że rozwój badań ucierpiał wskutek braku krytycyzmu wobec dorobku historyków amatorów; w swojej książce powtarza jednak błędne sądy i dane pochodzące od Haimana, a w swej wypowiedzi polemicznej stwierdza, że historycy „aż nazbyt często” się na Haimana powołują. Na ogólne pytanie postawione przez doc. Stasika odpowiedź jest prosta: o Polonii amerykańskiej w XIX stuleciu nie tylko wiedzielibyśmy więcej, ale i nasza wiedza byłaby bardziej rzetelna, gdyby dziedziną tą zajęli się historycy z prawdziwego zdarzenia. [— —]

Nie krytykowałam doc. Stasika za to, że nie napisał pracy „na temat dostrzeżonych błędów w literaturze przedmiotu”, ale za powtarzanie w tym, co napisał, błędów nie dostrzeżonych wskutek niewystarczającej znajomości tegoż przedmiotu. Nie ma też nic do rzeczy, czy innym badaczom udały się „definitywne rozstrzygnięcia”.

Stwierdzenie, że bibliografia obejmuje tylko nieliczne archiwalia amerykańskie, zostało przeze mnie udokumentowane; zapewnienie autora — „najważniejsze były mi znane” — nie jest przekonujące. Ilość i wartość to na pewno w tym wypadku nie to samo, ale można ocenić wartość i przydatność tylko tych źródeł, które się widziało i przeczytało. Doc. Stasik postąpiłby właściwie i dałby dowód większej sumiennosci, gdyby na s. 294 swojej książki zamieścił późniejsze sformułowanie: „Postulat kompletności wykorzystania wszystkich lub chociażby większości źródeł nie jest możliwy do zrealizowania przez jednego człowieka”, zamiast wprowadzającego w błąd stwierdzenia: „inne [sprawy] natomiast zostały tylko naszkicowane, gdyż materiał źródłowy nie zawsze pozwalał na ich wyczerpujące omówienie”, lub gdyby wspomniał w tym kontekście o „ubogim stanie badań” oraz zniszczeniu źródeł lub braku dostępu do nich. Nie warto się zastanawiać, czy „jakakolwiek praca wydana w ostatnich kilkunastu latach — — może się legitymować kompletem wyeksploatowanych źródeł”; od najnowszej pracy na temat emigracji polskiej w USA w XIX wieku, napisanej przez zawodowego historyka, można jednak wymagać, aby poprzez pominięcie stwierdzenia, że podstawowy materiał archiwalny znajdujący się w Stanach Zjednoczonych nie został objęty badaniami, nie stwarzała wrażenia, że materiał ten przestudiowano i nic użytecznego w nim nie znaleziono.

„Dokładniejsze zapoznanie się” z rozdziałem wstępnym potwierdza mój wniosek, a doc. Stasik dostarcza dodatkowego argumentu przyznając, że „zapewne dla czytelnika amerykańskiego lub polsko-amerykańskiego dużo nowego ten rozdział nie wnosi”. Oparty jest bowiem głównie nie na materiałach źródłowych, ale na pracach opublikowanych w USA, zdaniem samego autora „w większości już przestarzałych”; dowód na to, że podstawą jest tu książka Lerskiego, przeprowadziłam w artykule pt. „The Polish Political Emigration in the United States 1831—1864” („The Polish Review” XIX, 1974, 3—4, s. 48 i przyp. 11). Oświadczenie, że „Polska emigracja polityczna” została napisana dla „polskiego czytelnika w Polsce” w samej pracy nigdzie się nie pojawia, natomiast pytanie: „Dlaczego miałem wspominać [o tym, że materiał do połowy przynajmniej odsyłać w rozdziale wstępnym został zaczerpnięty z książki Lerskiego], jeśli korzystałem bezpośrednio z opracowań i niektórych źródeł, które cytuję Lerski?”, razi w zestawieniu z sądem

potępiającym historyków, którzy „powołują się aż nazbyt często na Haimana, do czego nie zawsze się jednak przyznają”.

Nie dałam żadnych podstaw do przypuszczenia, że zależało mi na obronie Lerskiego. Bez względu na to, jakie doc. Stasik przypisuje pracy Lerskiego zalety czy wady, w mocy pozostaje zarzut, że nie podkreślił zaciągniętego wobec niej długu, a odnośniki tak zaaranżował, aby świadczyły o oryginalnym wkładzie badawczym. Nie mogę więc przyjąć zapewnienia, że „zostały zredagowane tak, jak tego wymagają podstawowe wymogi w tej sprawie”; przykłady not zredagowanych w sposób nie odpowiadający tym wymogom podałam w artykule zamieszczonym w „The Polish Review”. [— —]

Chronologiczne ujęcie dziejów emigracji to nie to samo, co ujęcie tematyczne polegające na chronologicznym przedstawieniu każdego z tematów. Preferowany przeze mnie układ dałby większą przejrzystość i pozwoliłby uniknąć wielu powtórzeń; nie sugerowałam zatem, że dzięki takiemu układowi autor mógłby napisać „więcej”, ale że powinien był napisać mniej. Przykłady powtórzeń wykreślono w redakcji „Przeglądu Historycznego” z maszynopisu mojej recenzji (o tym, że emigranci rozproszyli lub rozpraszałi się po Stanach, jest mowa na s. 94, 95, 105, 111, 131, 165, 186, 213 i 219, a o wykonywaniu przez nich „najcięższej i najmniej płatnej pracy” na s. 85, 93, 111 i 209. Listę tę można by bez trudu przedłużyć). [— —]

Doc. Stasik niewłaściwie zrozumiał komentarz dotyczący naturalizacji. Twierdzenie, że wkrótce po wybuchu Wojny Domowej emigranci polscy byli „w większości już pełnoprawnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych” (s. 257), nie zostało poparte żadnym dowodem poza wzmianką o Tochmanie na s. 159, podczas gdy na s. 256 nie ma nawiązania do tej sprawy. Informacje o Wiercińskim, Kowalskim i in. zaadresowane były do interesujących się tym działem historii osób, którym szydercze słowa doc. Stasika mogą wydać się nie na miejscu. Co do liczby Polaków w Anglii pod koniec 1833 roku, to urzędowe dokumenty brytyjskiego Ministerstwa Skarbu, w połączeniu z dziennikiem żony Krystyna Lacha Szyrmy (tytuł na okładce dziennika brzmi: „Dziennik Józefy Szyrmy 27.X.1833—3.V.1835”), niewątpliwie stanowią źródło godne większego zaufania niż publikacje cytowane przez doc. Stasika.

Odsyłanie mnie do elementarnych opracowań i podręcznych leksykonów w związku ze sprawą wyjazdu emigrantów ze Szwajcarii to niepoważny zabieg. Nie kwestionowany fakt obecności Polaków w Szwajcarii nie uzasadnia wniosku, że wszyscy emigranci udający się do Ameryki z Anglii mieli poza sobą pobyt w Szwajcarii. Czym uzasadnia autor np. twierdzenie, że Polacy wymienieni w przyp. 135 (s. 113—114) przybyli do Anglii ze Szwajcarii? Mogli przecież przybyć bezpośrednio z Francji, Belgii lub państw niemieckich. [— —]

Określenie „ten proces” nie implikuje „zbiorowości” wyjazdów, a z poprzedniego zdania bynajmniej nie wynika, że autor miał na myśli „zbiorową emigrację”. Zdanie: „W drugiej połowie 1834 roku oprócz deportowanych przez Austrię z Triestu zaczęli wyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych także inni” może odnosić się tylko do osób nie objętych deportacją, a przy tym dotyczyć może dwóch albo dwustu emigrantów. Tekst na s. 59—60 i 64 nie potwierdza, ani nie przeczy temu, co napisano na s. 113.

Oponując przeciw zaliczeniu prac wydanych w latach 1962—1964 do „nowszych”, nie można książki Lerskiego (1958 rok) nazywać jedną z „najnowszych”. Sprawa periodyzacji literatury przedmiotu nie wydaje mi się zasadnicza, nie mogę jednak zmienić zdania o powodach zachęcania emigrantów do wyjazdu za ocean tylko dlatego, że — jak chce doc. Stasik — publikacje z ostatnich kilkunastu lat stwierdzają nieprzychylny stosunek Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski do demokratów. Archiwalia brytyjskie dotyczące Towarzystwa i jego działalności oraz

odnosząca się do emigrantów korespondencja w aktach Ministerstwa Skarbu niezbicie dowodzą, że — wbrew protestom lewicy — o odmowie lub przyznaniu zasiłku z funduszy państwowych, którymi Towarzystwo dysponowało do 1838 roku, decydowały nie względy polityczne, a przepisy Ministerstwa, podczas gdy rozdział za-pomóg z tzw. funduszu dobroczynnego zależał od aktualnego stanu kasy Towarzystwa.

Twierdzenie, że żołnierze z Portsmouth stanowili grupę bardziej zwartą niż „inne ugrupowania polityczne”, kwestionowałam i nadal kwestionuję w braku dowodu, że rzeczywiście tak było. Dowód — o którego przedstawienie powinien się zatroszczyć autor książki, a nie jej komentator — musiałby się opierać na analizie nie tylko „ugrupowań emigracyjnych w latach 1834—1838 we Francji”, ale także w innych krajach, łącznie z Anglią. Wszelkie porównania z Francją musiałyby uwzględnić przepisy, które spowodowały rozbitcie pierwszych zakładów w tym kraju. Pisząc, że „jeśli z 210 oficerów i żołnierzy w ciągu roku ubyło szesnastu, świadczy to tylko o potwierdzeniu mojej opinii”, doc. Stasik nie wyjaśnia sprawy, ale ją gmatwa. Jeśli opinię tę potwierdza fakt, że w okresie od czerwca 1834 do czerwca 1835 roku Portsmouth opuściła niewielka grupa emigrantów, to czym uzasadnić twierdzenie na s. 114, że „ugrupowanie to pozostało najbardziej zwarte i po wyjeździe tych piętnastu”, kiedy w czerwcu 1836 roku w Portsmouth pozostało zaledwie 141 Polaków? Ograniczając się do podania dwóch konkretnych danych — z końcem 1834 roku udało się do Ameryki 15 emigrantów, a po 2 kwietnia 1838 trzech — autor daje do zrozumienia, że w okresie między tymi datami nie miały miejsca żadne wyjazdy z Portsmouth — do Ameryki ani żadnego innego kraju, oraz wyprowadza niczym nie poparty wniosek: „Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po 1838 roku”. Przytoczone przeze mnie dane liczbowe podważają tezę o „zwartości” grupy z Portsmouth, a poza tym doc. Stasik całkowicie zignorował to, co na ten temat napisałam.

Pomimo niejasności, w jakie obfituje tekst na s. 114 książki, autor wyraźnie stara się powiązać „zwartość” grupy z Portsmouth z awersją do wyjazdu za ocean, poparciem dla Gromad oraz faktem, że w Ameryce osiedliło się niewielu członków tej grupy. Na potwierdzenie teorii, że w Portsmouth Polaków „wyjeżdżających poza Francję i Anglię uważano za straconych dla Polski”, przytoczono s. 246 i 296 „Genezy Ludu Polskiego”, czyli informację, że Franciszek Stawiarski wszelkie próby wysyłania żołnierzy z Portsmouth do Ameryki uważał za intrygę obozu arystokratycznego przeciw przeciwnikom politycznym. Określenie „względy ideologiczne” nie jest więc w tym kontekście bezpodstawne.

Ponieważ doc. Stasik nie mówi, jakie tematy uważa za „bardziej istotne”, nie potrafię odpowiedzieć na postawione przez niego pytanie.

„Miało — — wyjechać” może oznaczać: „rzekomo wyjechało”, „zamierzało wyjechać” albo „przygotowywało się do wyjazdu”. Doc. Stasik powołuje się w tym przypadku wyłącznie na S. Mikosa i nie mówi, że autor ten popełnił błąd odnośnie przynależności przynajmniej trzech z czterech emigrantów do grupy, która opuściła Anglię przed 30 października 1835 roku. Innymi słowy, w przyp. 136 doc. Stasik nie zajął żadnego stanowiska wobec informacji podanej przez Mikosa.

Zdanie: „Nie podaję powyższych trzech nazwisk wśród wyjeżdżających, co mi p. Copson-Niecko przypisuje” jest niejasne chociażby dlatego, że w pierwszym zdaniu akapitu podano cztery nazwiska, ale sposób, w jaki przedstawiłam tę sprawę, całkowicie wyklucza możliwość przyjęcia przeze mnie, że pisząc: „Tylko trzech dalszych przybyło do Stanów po utworzeniu Stowarzyszenia Wyznawców Obowiązku Społecznych w 1838 roku” doc. Stasik miał na myśli Ciesielskiego, Finklera, Wypyszaka, czy nawet Kopińskiego. Kwestię bezkrytycznie przejętej od S. Mikosa informacji, że Ciesielski, Finkler i Wypyszak udali się do USA w 1835

roku, zajęłam się już uprzednio i nie rozpatrywałabym tych samych nazwisk w odmiennym kontekście. Szło mi o podkreślenie błędu w stwierdzeniu, że po 2 kwietnia 1838 roku wyjechało do USA tylko trzech emigrantów z Portsmouth, gdyż — pomijając inne przytoczone przeze mnie osoby — jeśli wyjazd Ciesielskiego, Finklera i Wypyszaka doszedł do skutku, to musiał nastąpić po tym terminie, czyli po 2 kwietnia 1838 roku wyjechało do Ameryki z Portsmouth przynajmniej sześciu Polaków.

Nie mogę przyjąć zarzutu, że błędnie odczytałam zdanie dotyczące deportowanych z Krakowa. „Spośród ponad 600 deportowanych z Krakowa — pisze autor — ci, którzy nie posiadali pieniędzy na przejazd do Anglii lub do Francji, zostali deportowani na austriackim brygu »Talizman«”; wynika stąd, że na wspomnianym brygu znaleźli się wszyscy Polacy, którzy nie odbyli podróży do Anglii lub Francji.

Bezprzedmiotowe jest roztrząsanie niuansów pozycji lutego na tle kalendarza — sprawy w ogóle przeze mnie nie poruszonej. Doc. Stasik pomija natomiast milczeniem to, że cytowany dokument pochodzi z 3 lutego 1835, a nie 1839 roku; odnośne zdanie powinno więc rozpoczynać się od słów: „Począwszy od roku 1835”.

Skoro — jak wynika z „Polskiej emigracji politycznej” — ostatnia deportacja miała miejsce w 1836 roku (s. 108), to na podstawie tejsz książki można przyjąć, że po październiku 1836 roku zaprzestano wywożenia z Triestu i wobec tego ostatnia z „serii deportacji” z tego portu odbyła się 8 października 1836 roku.

Uwaga „jeżeli to w ogóle miało miejsce” jest pozbawiona sensu w świetle przytoczonych przeze mnie dowodów na to, że Polacy przybywali do Nowego Jorku z Triestu po 1839 roku. Ani w książce, ani w liście do Redakcji doc. Stasik nie wyjaśnia, czy deportacją nazywa wyjazd określonej liczby Polaków, czy o deportacji mówi w związku z odpłynięciem z Triestu kilku statków z Polakami w krótkich odstępach czasu; nie wiadomo wskutek tego, co stanowi „sporadyczny przypadek”, a co „serię deportacji”. Jeśli nawet przyjąć, że 3 lutego 1839 odbyła się rzeczywiście deportacja Polaków z Triestu, to czy nie byłby to „sporadyczny przypadek”, skoro ostatnia wspomniana w książce deportacja miała miejsce ponad dwa lata przedtem? Znajdujące się w Archiwum Państwowym w Waszyngtonie spisy posażerów pozwoliłyby ustalić nazwiska i zawody Polaków, którzy przypłynęli do Nowego Jorku z Triestu oraz nazwy i daty przybycia statków. Po zbadaniu tych spisów należałoby się zapoznać z wydawanymi przez władze austriackie imiennymi zarządzeniami o deportacji. [— —].

Doc. Stasik źle zrozumiał cały fragment dotyczący Szylinga. Podając dokładne referencje dotyczące wszystkich poruszonych w tym fragmencie szczegółów, wspominałam o serii listów (było ich osiem) „pomiędzy Janem Szylingiem a Komitetem Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie i pomiędzy tymże Komitetem a Komitetem Narodowym Polskim”. Nie pisałam „o wpływach i znaczeniu” w Ameryce jakichkolwiek organizacji polskich, a jedynie o „energicznych staraniach” na tym terenie niektórych z nich oraz zwróciłam uwagę, że korespondencja ta podważa tezę, jakoby tą częścią emigracji „zajmowała się żywiej jedynie grupa ludzi związana z Czartoryskim”, jakoby „Rosienkiewicz co najmniej do roku 1838 solidaryzował się z poczynaniami obozu A. J. Czartoryskiego” a emigranci w Ameryce wiadomości czerpali prawie wyłącznie z „Kroniki Emigracji Polskiej”. Nie ulega poza tym wątpliwości, że 8 listopada 1836 roku Szyling znajdował się w Ameryce, co w żadnym stopniu nie koliduje z datą jego śmierci w 1838. W świetle zarówno ilości, jak i ciężaru gatunkowego zgromadzonego przeze mnie materiału, nie może być mowy o „wyrywkowości”.

Teza o tym, że „stosunki polityczne na emigracji w Ameryce były odbiciem sytuacji istniejącej w ośrodkach europejskich, że kształtowali je nowi przybysze

z Francji i Anglii oraz że wychodźcy zachowywali poglądy wyznawane w Europie" nie została udowodniona. Nie sposób określić poglądów politycznych osób, o których nic nie wiadomo, których nazwisk się nie zna, nie można też konstruować teorii o ideologicznych powiązaniach emigrantów polskich w USA na podstawie wiadomości o kilku szczególnie wyrobionych i aktywnych jednostkach.

Uzasadniając niemożność podjęcia nawet próby zebrania danych liczbowych i biograficznych o emigrantach, doc. Stasik powtarza w liście do Redakcji niektóre z argumentów podanych na s. 125—126, 169 i 208 książki. Po zapoznaniu się z tymi właśnie argumentami stwierdziłam, że „nie budzi — — zaufania historyk uskarżający się na niewiarygodność źródeł, których nie widział — — oraz na jakość prac publikowanych, a przy tym nie podejmujący samodzielnych badań archiwalnych”. Wydana 62 lata temu praca Wachtla o Zjednoczeniu Polskim Rzymsko-Katolickim w Ameryce nie może być uznana za autorytatywne źródło informacji o amerykańskich statystykach imigracyjnych w XIX wieku. Cytowane przez doc. Stasika zdanie z tej pracy dotyczy urzędowych wykazów i zestawień opublikowanych; są one wysoce użyteczne, gdyż podana w nich minimalna liczba Polaków może służyć za podstawę do dokładniejszych obliczeń opartych na oryginalnych wykazów oraz na spisach pasażerów statków, listach emerytów, które także zawierają nazwiska polskie itp. Nie jest prawdą, że „w latach 1800—1850 w spisach ludności nie uwzględniano tzw. obcokrajowców (*foreigners*)”. Opublikowany spis z 1850 roku obejmuje dział „Country of Birth of the Foreign-Born Population of the United States”; brak za ten rok danych dla Australii, Indii, Japonii, Luksemburga, Polski i Węgier (por. „Fifteenth Census of the United States: 1930. Population” t. II, Waszyngton 1933, s. 233; „Country of Birth of the Foreign-Born Population of the United States: 1850 to 1930”). Gdyby doc. Stasik zajrzał do rękopisów, stwierdziłby, że dane dotyczące Polaków zarejestrowano w spisie nie tylko z 1850 roku, ale i we wcześniejszym z 1840, gdzie rubryka „Place of birth” nie występowała. [— —] Pisząc, że „aż do początków XX stulecia brak było rubryk „Polska”, „Polacy” w oficjalnych statystykach amerykańskich”, autor nic właściwie nie mówi; idzie mu o statystyki imigracyjne, w odniesieniu do których opiera się zarówno na błędnie odczytanej błędnej informacji Haimana w „Polish Past in America 1608—1865” (Chicago 1935, s. 152—155), jak i na zniekształceniu jej przez Lerskiego w „A Polish Chapter in Jacksonian America. The United States and the Polish Exiles of 1831” (Madison 1958, s. 85). Nie ulega wątpliwości, że w publikowanych spisach imigracyjnych za okres 1820—1898 znajduje się rubryka „Polska” (por. „Reports of the Immigration Commission” t. I: Abstracts of Reports of the Immigration Commission, Washington 1911, s. 66—81; t. III: Statistical Review of Immigration, 1820—1910, Washington 1911, s. 14—29 i 40; „U.S. Bureau of the Census. Statistics of the United States. Colonial Times to 1957”, Washington 1960, s. 56—57; I. Ferenczi, „International Migrations” vol. I: Statistics, New York 1929, repr. 1970, s. 126 i 384—391). W tym kontekście należy przytoczyć inaczej sformułowaną — choć równie niesłuszną — opinię, wyrażoną na s. 125 książki: „Jeżeli chodzi o Polaków, to są one [statystyki amerykańskie] tym bardziej niewiarygodne, gdyż do roku 1850 prowadzono rejestry imigrantów według krajów przybycia, a nie narodowości. Stąd też Polska jako kraj nie istniejący politycznie nie posiadała swojej rubryki”. [— —].

Trudności ze zgromadzeniem pełniejszych danych o udziale emigrantów polskich w wojnach z Meksykiem można było łatwo przezwyciężyć sięgając w Archiwum Państwowym USA do zbioru pt. „Records of the Mexican War” (Record Group 94, Records of the Adjutant General's Office. Volunteer Organizations).

Z listów Lelewela nie wynika, że Kałusowski przybył do Ameryki pod koniec 1838 roku. Datę jego przybycia weryfikują ostemplowane przez nowojorski urząd

celny dokumenty wystawione na statku, na którym przyłynął do Ameryki. Aby nie pozostawić żadnych wątpliwości co do tego, czy Kałusowski wiedział, „kiedy wyjechał za Ocean”, podaję dodatkowe szczegóły: od lipca 1838 roku do 29 lipca 1839 pobierał w Anglii zasiłek rządowy, a po zgłoszeniu zamiaru wyjazdu z Anglii otrzymał ryczałt; 8 marca 1839 mieszkał przy 74 Great George Street w Londynie, gdzie przebywał także w kwietniu tegoż roku (por. „Accounts and Papers” XXVI, l. 1842, s. 644 i 648; Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 594/5, IX, k. 1243; Biblioteka Czartoryskich, rkps III 5546, k. 163—165: Henryk Kałusowski do Alfonsa Potrykowskiego, 26 kwietnia 1839; B. Limanowski, „Stanisław Worcell”, Warszawa 1948, s. 186).

Nie napisałem, że Gaszyński „pobierał żołąd w randze kapitana”, ale że otrzymywał zasiłek w wysokości utalonej dla oficerów w randze od podchorążego do kapitana włącznie. W latach 1834—1899 wszyscy pułkownicy pobierający zasiłek zaliczeni byli do kategorii „oficerów polowych” — nazwisko Gaszyńskiego na tej liście nie figurowało. Być może w Ameryce przedstawiał się jako pułkownik ze względów prestiżowych.

Dominik Abramowicz i Dominik Abłamowicz to jedna i ta sama osoba, której nazwisko w rzeczywistości brzmiało Abłamowicz. O tym, że przybył do Ameryki z Triestu, świadczy list Abłamowicza do Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie z 31 listopada 1841 (Bibl. Polska w Paryżu, rkps 594/2 IX, k. 267) oraz „Lista Emigrantów Polskich przybyłych do Nowego Yorku na Fregatach Gweryera i Hebe z Triestu” (Bibl. Czart., rkps 5313 IV, k. 399—406). Zarówno w dokumentach wykorzystanych przez Lerskiego (Chicago), jak i przez doc. Stasika (Kraków), nazwisko to podano błędnie jak Abramowicz. Nasuwa się tu wniosek o celowości zapoznawania się w takich wypadkach z całością zachowanego materiału.

Józef Emil D'Alfons, urodzony w Polsce z matki Polki i Francuza naturalizowanego w Polsce, nie może być nazwany „spolonizowanym Francuzem”. Sarkastyczny komentarz Potrykowskiego przytoczyłam, aby podkreślić, że D'Alfons — chociaż podczas pobytu we Francji rozmaicie określał swoją narodowość — nawet nie próbował uchodzić za spolonizowanego Francuza. Po prostu był Polakiem.

Na tle tego, co doc. Stasik napisał o Szpaczku w książce, jego uwagi na ten temat w liście do Redakcji brzmią zupełnie fantastycznie. Obecność Szpaczka w Ameryce nie budzi wątpliwości, ale nie przybył on do Nowego Jorku z Turcji wraz z Kossuthem na pokładzie „Mississippi”.

Nie dokonywałam ewaluacji okólnika TDP w porównaniu z opracowaniami M. Tyrowicza i L. Kravca, ale wskazałam na rozbieżności, które doc. Stasik powinien był zauważyć.

Dla uniknięcia powtórzeń, poruszę tylko te punkty dotyczące aneksów, którymi się nie zajęłam w artykule pt. „Orthography and the Polish Emigrants from Trieste 1834—1835” („Polish-American Studies” XXXI, 1974, 2, s. 20—29), zawierającym pełną listę błędów popełnionych przez doc. Stasika i przez Lerskiego w transkrypcji nazwisk.

Treść nru „Czasu” z 5 sierpnia 1851 nie wpływa w jakimkolwiek stopniu na to, że na s. 47 i 56 „Demokraty Polskiego” występują wersje nazwisk podanych w wykazie zamieszczonym na s. 48 tego pisma. Na s. 48 występuje nazwisko Szliczniakowski Teofil (a nie Śliczniakowski Teofil — s. 304 książki doc. Stasika), a na s. 47 Sliczniakowski Teofil; na s. 47 i 48 Maciejowski Franciszek (Maciejewski Franciszek na s. 304); Telusiński Karol na s. 48, a Tytuziński Karol na s. 47, podczas gdy na s. 56, pod nagłówkiem „W liście braci przybyłych do Liverpool popełniono w druku następujące pomyłki”, znajduje się notatka: „zamiast Tytu-



ziński Kar. powinno być Tyluziński Kar.”; na s. 48 Olsztein Franciszek, a na s. 47 Olsztajn Franciszek; s. 48 — Maliszewski Leon, a s. 47 — Maliszewski Leonard; Czernielewicz Karol (s. 48) i Czenielewicz Karol (s. 47); Tarnawski Jan (s. 48) i Tarnowski Jan (s. 47) oraz Kica Jan na s. 48, Kica\_Wojciech na s. 47. Dla porządku należy zaznaczyć, że na s. 303 błędnie podano tytuł ogólny dokumentu; na s. 47 „Demokraty Polskiego” tytuł ten brzmi: „Lista Polaków Z Legionu Polskiego Przybyłych Z Turcyi do Liverpool D. 4 Marca 1851”, podczas gdy lista zaczerpnięta przez doc. Stasika ze s. 48 nosi tytuł: „Z powyższych osób popłynęli do Ameryki:”. W zdaniu „błędnie też podane zostało źródło, którego tytuł brzmi — —” nie stwierdziłam jednoznacznie, że dotyczy ono tytułu dokumentu przytoczonego w książce, a nie całego zbioru oznaczonego sygnaturą 5313. Kierując się tym samym motywem, o którym doc. Stasik wspomina w liście do Redakcji, twierdziłam i nadal twierdzę, że ogłoszenia w „Polskiej emigracji politycznej” listy opublikowanej już przez Lerskiego niepodobna uzasadnić chęcią przedstawienia listy wolnej od błędów. Wbrew temu, co pisze doc. Stasik — „Lerski wcale nie podaje źródła, skąd tę listę wy dobył — —. Podobnie ma się sprawa, gdy idzie o statki »Lipsia«, »Adria«” — źródło to zostało zacytowane na s. 222 „A Polish Chapter in Jacksonian America”.

Podawanie przykładów błędów ortograficznych w wyrazach angielskich wydawało się zbyteczne, skoro na czterech tylko stronach (316—318 i 320) jest ich 27 [— —]. Zarzut o „demagogię” jest więc chybiony. Co do angielskiego streszczenia, to nikt, kto w Anglii lub w Ameryce uzyskał maturę, nie chciałby przyznać, że miał z tym przedsięwzięciem cokolwiek wspólnego.

Wszelki komentarz o „arsenale” i o zdaniu rozpoczynającym się od słów „wiele mówiąca jest — —” musiałyby wykroczyć poza ramy dyskusji naukowej, której przedmiotem mogą być fakty, interpretacja, teoria, nawet hipoteza, ale nie insynuacja.

*Maria J. E. Copson-Niećko*

*Powyższą odpowiedzią Redakcja zamyka dyskusję na temat książki doc. Floriana Stasika.*